

Brak informatyków

Jeśli jakiś kraj chce się rozwijać szybciej od innych, to musi mieć więcej informatyków. Nie ma dzisiaj takiej dziedziny wiedzy, która mogłaby się rozwijać bez udziału informatyków.

Przedsiębiorcy szacują, że w Polsce brakuje 50 tysięcy informatyków. Są oni konieczni, aby przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju, duże i małe, z każdej branży, mogły prowadzić zwykłą działalność gospodarczą – podkreślam zwykłą, a nie nadzwyczajną i wyjątkową. Działalność gospodarcza przez internet, którą każdy z nas może obserwować, czyli sprzedaż produktów i usług przez internet, to tylko 15% elektronicznego biznesu, podczas gdy 85% stanowią usługi cyfrowe między przedsiębiorstwami. Dlatego każde przedsiębiorstwo potrzebuje informatyków, i to od nich tak naprawdę zależy dalszy rozwój gospodarczy Polski, którym słusznie się szcycimy.

I tutaj dochodzimy do istotnej bariery rozwoju – oderwania się szkolnictwa wyższego od potrzeb gospodarki. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego bowiem stosuje szeroko zasadę „urawniłowki”. Jednym z przejawów tej zasady jest przyjęcie wskaźnika 13 studentów na pracownika naukowego. Jeśli dana uczelnia chce uczyć więcej studentów, to dostaje karę finansową. Łatwo więc wyliczyć, że w celu wykształcenia dodatkowych 50.000 informatyków trzeba by zatrudnić na uczelniach dodatkowo 3800 nauczycieli akademickich. Aby uświadomić sobie, ile to jest, powiem, że największa uczelnia techniczna w Polsce – Politechnika Warszawska – zatrudnia około 2500 nauczycieli akademickich, ale we wszystkich 50 kierunkach studiów, które prowadzi. Zatem dla pozytywnej reakcji na potrzeby polskiej gospodarki powinno się zatrudnić na uczelniach półtora raza więcej informatyków niż jest wszystkich naukowców ze wszystkich kierunków na Politechnice Warszawskiej. WOW! Nie słyszałem o takich planach Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, ani o żadnych planach zwiększenia liczby kształconych informatyków.

Niestety zamiast lepiej, będzie gorzej. Obym był złym prorokiem, ale za chwilę **nikt nie będzie w Polsce kształcił informatyków**, ze względu na kolejną „urawniówkę”, tym razem płacową na uczelniach. Ponieważ Ministerstwo stosuje jeden algorytm do rozdziału pieniędzy pomiędzy uczelnie, to wszyscy asystenci w Polsce otrzymują mniej więcej takie samo wynagrodzenie. Rektorzy mogą teoretycznie kształtować siatki płac, ale jeśli nie dostaną z Ministerstwa pieniędzy, to ta możliwość pozostaje teoretyczna, bo z próżnego i Salomon nie należy. W jednych zawodach 3500 zł brutto dla asystenta to dużo, a w drugich taka kwota

budzi pusty śmiech. Do tych drugich należą informatycy, których na rynku pracy bardzo brakuje, więc zgodnie z zasadą popytu i podaży ich zarobki są wysokie i ciągle rosną. Dlatego utalentowani młodzi absolwenci nie chcą podejmować pracy asystenta na uczelniach, skoro mogą mniejszym wysiłkiem osiągnąć dużo większe zarobki w przedsiębiorstwach. W rezultacie, o ile nic się nie zmieni, to nikt w naszym kraju nikt nie będzie kształcił profesjonalnych informatyków, a o nowoczesności i rozwoju będzie można zapomnieć. **50 zwycięzców międzynarodowych konkursów informatycznych, z których jesteśmy bardzo dumni, nie zastąpi 50 tysięcy informatyków potrzebnych polskiej gospodarce.**

Ponieważ zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok 2020, to składam najlepsze życzenia wszystkim użytkownikom informatyki w Polsce, a szczególnie gorące – wszystkim nauczycielom informatyki. Oby Wasza pasja zachęciła młodych do pójścia w Wasze ślady.